

**Przewodniczący
Komitetu
do Spraw Chemii
Rady Ministrów
Z S R R
W. S. Fiodorow
w Rzeszowskiem**

Bawiący ostatnio w Polsce z wizytą przewodniczący Komitetu do Spraw Chemii Rady Ministrów ZSRR W. S. Fiodorow odwiedził już kilka fabryk. W dniu wczorajszym W. S. Fiodorow gościł w naszym województwie w towarzystwie ministra przemysłu chemicznego A. Radlińskiego. Goście zwiedzili Zakłady Przemysłu Gumowego w Dębicy, gdzie interesowali się całokształtem produkcji, a szczególnie zastosowaniem kauczuku syntetycznego, mechanizacją pracy i rozbudową zakładów.

Goście zwiedzili również tarobrzeskie zagłębie siarkowe.

Czołowy zakład

Zgodnie z nowymi zasadami współzawodnictwa pracy są obecnie przyznawane sztafki przechodnie prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego CRZZ. M. in. sztafki i nagrodę pieniężną otrzymała załoga Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy, pracując już tylko na kauczuku syntetycznym z Oświęcimia, produkując 27 asortymentów opon. Ostatnio zawarto umowę z Jugosławią na dostarczenie do końca roku 18.000 kompletów opon.

Na zdjęciu: Magazyn opon traktorowych przeznaczonych na eksport do Jugosławii.

CAF — fot. Szyperko

**Związek Kółek Rolniczych
przygotował wzorcowe ceny
za pracę maszyn**

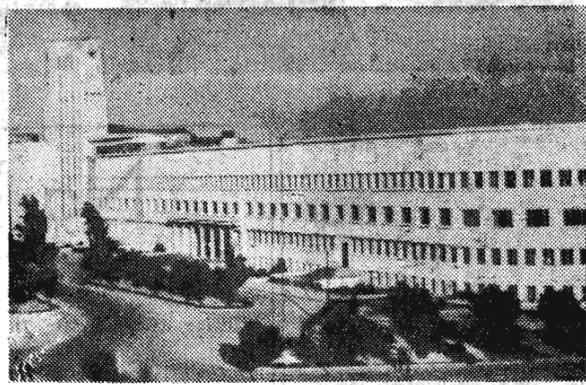
Przyjęty został ostatnio przez Plenum Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych od dawna już przygotowywany wzorcowy cennik prac wykonywanych sprzętem mechanicznym. Przy współdziałaniu mechanizatorów i ekonomistów ustalono, jakie opłaty powinny pobierać kółka rolnicze za pracę maszyn od członków kół i innych rolników, by w pełni pokryte zostały realne koszty eksploatacyjne.

Ustalono ceny oparte na dokładnej ekonomicznej kalkulacji czasu pracy potrzebnego do zaozowania na przykład jednego ha w przeciętnych warunkach polowych, występujących najczęściej w naszym kraju. W kalkulacji tej uwzględniono także wszelkie inne koszty, a więc koszt niezbędnej robocizny, zużywanego paliwa, koniecznych niekiedy drobnych remontów oraz — zgodnie z technicznymi normami — czas użytkowania maszyny do ostatecznego jej zużycia. Takie elementy złożyły się na wzorcowy cennik pracy maszyn, który dla wygody rolników opracowano zarówno w przeliczeniu na godzinę, jak i na jednostki powierzchni.

Przy opracowywaniu cennika pracy maszyn zakładano, że będą one racjonalnie eksploatawane i konserwowane. Dlatego też problem zaangażowania wykwalifikowanego traktorzysty i koszt jego wynagrodzenia został również uwzględniony w cenniku usług.

Oczywiście, że w zależności od miejscowych warunków, ukształtowania terenu, rozdrobnienia działek, klasy gruntu — ceny usług będą różne. Ceny te w zależności od specyfiki danego rejonu mogą być w granicach 20 proc. wyższe, lub

(Ciąg dalszy na str. 2)



**OBRAZEK
Z JUGOSŁAWII**

Siedziba Rady Wykonawczej Wojwodiny w Nowym Sadzie.

Fot — CAF

CIEKAWOSTKA

**PIJANY
KIEROWCA
WŁAZŁ
DO BUDYNKU
PROKURATURY**

DNIA

Rzadko się zdarza by sprawca wypadku dostał się w ręce organów sprawiedliwości, tak szybko, jak to miało miejsce w Rzeszowie.

Oto kierowca z miejscowej Ekspozytury PKS — Emil

Sarna, prowadząc po pijanemu samochód ciężarowy marki „Stroz” o białym malowaniu najechał na budynek Prokuratury Powiatowej w Miejskiej przy ul. Kraszcowa. Samochód przebił na wylot ścianę budyn-

ku i uległ poważnemu uszkodzeniu.

Prokurator nie musiał daleko fatygować się, gdyż sprawca wypadku znalazł się niemal przy jego biurku.

Na szczęście nikt z pracowników Prokuratury nie odniósł nawet najmniejszych obrażeń. Pijany kierowca został natychmiast aresztowany.

**NOWINY
RZESZOWSKIE**

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 54.459

Wyd. A

Cena 50 gr

Nr 284 (3253) — Rzeszów, środa 25 listopada 1959 r.



**Udział młodzieży
w życiu gospodarczym wsi
tematem obrad Plenum ZW ZMW**

24 bm. w Rzeszowie odbyło się Plenum ZW Związku Młodzieży Wiejskiej poświęcone zagadnieniom gospodarczym wsi i roli młodzieży w realizacji zadań postawionych przez II i III Plenum KC PZPR przed rolnictwem.

Referat „Zadania rzeszowskiej organizacji ZMW w życiu gospodarczym wsi” wygłosił przewodniczący ZW-ZMW Stanisław Sobczyk.

Mówca dokonał przeglądu i oceny pracy organizacji w dziedzinie produkcji i oświaty rolniczej, oraz nakreślił kierunki działania na okres przyszły.

W dyskusji, w której między innymi zabrał głos przewodniczący Woj. Zarządu Kółek i Organizacji Rolniczych Leon Korga,

omówiono praktyczne możliwości i metody pracy wśród młodzieży wiejskiej celem najszerzego wciągnięcia jej do aktywnego uczestnictwa w przemianach dokonujących się na wsi. Na zakończenie plenum przyjęto uchwałę precyzującą zadania wojewódzkiej organizacji ZMW w tej dziedzinie.

Podczas plenum tow. Korga wręczył nagrody wyróżniającym się w pracy z młodzieżą instruktorom rolniczym. (sw)

**Bukowa
pierwsza!
Kto następny?**

10.900 zł zobowiązali się wpłacić rolnicy wsi Bukowa w pow. jasielskim na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

Ostatnio nauczyciele szkoły podstawowej w Bukowie obeszli z listą składkową wszystkich gospodarzy. Po podliczeniu zebranych pieniędzy okazało się, że wieś jako pierwsza w naszym województwie wykonała plan świadczeń na szkoły 1000-lecia i to w 102 proc. Łącznie wpłacili oni 11.122 zł.

Idąc za przykładem rodziców, młodzież szkoły w Bukowie wpłaciła na SFBS 1.144 zł, które uzyskała ze sprzedaży makulatury, stuczeki szklanej, butelek, żelazki i złóż lekar- skich.

Nauczycielem — inicjatorem zbiórki i mieszkańcom Bukowej — duże brawa! (mg)

Członek korespondent Akademii Nauk ZSRR G. Tichow

MOSKWA

Znany ze swych prac w dziedzinie istnienia życia na Marsie członek korespondent Akademii Nauk ZSRR G. Tichow, oświadczył, iż astrobotanika dowiodła istnienia na Marsie roślinności podobnej do flory na Ziemi.

Nawiązując do wyrzuczonej przez ZSRR w przestrzeń kosmiczną sztucznej planety, która krążyć będzie wokół Słońca, tak długo jak inne planety naszego układu, uczony stwierdził, że problem polega obecnie na tym, aby dokładnie obliczyć kierunki i szybkość lotu następnych rakiet tak, aby mogły one dotrzeć do Marsa i Wenus. Jeśli wewnątrz tych rakiet stworzone zostaną warunki dla życia człowieka w ciągu dłuższego okresu czasu np.

**Są podstawy
do przypuszczenia
że na Wenus
istnieje
życie**

więcej niż pół roku, to bliższy jest lot odważnych badaczy na te planety. Zanim jednak to nastąpi, można wyposażyć sztuczne planety w urządzenia automatyczne, które pozwolą z bliskiej odległości uzyskać interesujące dane o Marsie i Wenus, a wyniki tych obserwacji przekazać na Ziemię.

M. in. można by w ten sposób rozwiązać problem kanałów na Marsie. To z kolei pozwoliłoby podjąć ostateczną decyzję czy na Marsie istnieje lub istnieją rozumne istoty, które przez pustynie zajmujące większość powierzchni tej planety, przeciągnęły system irygacyjny.

Problem kanałów na Marsie może być rozwiązany wówczas, kiedy ludzie utrzymają wykonane z bliskiej odległości fotografie i inne dane odnoszące się do charakterystyki powierzchni Marsa.

Jeśli chodzi o życie na Marsie, to zdaniem uczonego radzieckiego, należy przypuszczać, że przeszło już ono okres swojego rozkwitu i że obecnie znajduje się

(Ciąg dalszy na str. 2)

**UCHWAŁA PREZYDIUM CRZZ
i KC ZMS w sprawie
współzawodnictwa**

WARSZAWA

Prezydium CRZZ i KC ZMS podjęły wspólną uchwałę w sprawie współzawodnictwa o tytuł brygady pracy socjalistycznej.

Uchwała stwierdza, że oparte na gospodarskim rachunku socjalistyczne współzawodnictwo pracy odgrywa ogromną rolę w wykonywaniu zamierzeń gospodarczych, rozwijaniu produkcji oraz inicjatywy robotników.

Uchwała podkreśla, że podstawą współzawodnictwa o tytuł brygady pracy socjalistycznej musi być szeroki rozwój rywalizacji zarówno zespołowej jak i indywidualnej oraz dalszy rozwój zespołów produkcyjnych.

Do zadań zespołów produkcyjnych, które przystępują do współzawodnictwa o tytuł brygady pracy socjalistycznej należy walka o większą, lepszą i tańszą produkcję, m. in. poprzez osiąganie wyższych wskaźników produkcyjno-ekonomicznych oraz dążenie do uporządkowania norm. Członkowie brygad mają również obowiązek stałego podnoszenia wiedzy ogólnej i zawodowej oraz brania udziału w życiu politycznym i społecznym zakładu i swego środowiska.

Współzawodnictwo o tytuł brygady pracy socjalistycznej realizować się będzie w oparciu o regulaminy uchwalone przez konferencje samorządu robotniczego. Przystąpienie do tego typu współzawodnictwa może dokonać się na

**o tytuł
brygady
pracy
socjalistycznej**

zasadzie pełnej dobrowolności i zgodną decyzją wszystkich członków brygady oraz z pełnym zrozumieniem zadań, jakie dany zespół na siebie przyjmuje.

Tytuł brygady pracy socjalistycznej może otrzymać zespół, który spełnił warunki określone regulaminem i pracuje w oparciu o nie przynajmniej pół roku. O przyznaniu tytułu decyduje na wspólnym posiedzeniu Prezydium Zarządu Okręgowego i Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego ZMS. Nadanie tytułu powinno się odbywać uroczystość z okazji świąt państwowych i robotniczych. Wśród wielu wyróżnień brygadom i jej członkom przyznawane będą specjalne odznaki, proporzeczki itp.

Na wniosek konferencji samorządu robotniczego brygada może być pozbawiona tytułu, o ile przestanie wypełniać warunki określone regulaminem.

W zakończeniu uchwały stwierdza, że instancje związkowe i ZMS powinny udzielać pomocy zespołom przystępującym do współzawodnictwa o tytuł brygady pracy socjalistycznej oraz czuwać nad jego prawidłowym rozwojem.



W CHIŃSKIEJ REPUBLICIE LUDOWEJ

Oto nagrodzone zdjęcie fotografa chińskiego Ju Shui — chu pt. „Przełom rzeki Tao”

Fot — CAF

**Sukces piłkarzy
polskich w Essen**

Na stadionie Rot Weiss w Essen odbyło się 24 bm. wieczorem międzynarodowe spotkanie piłkarskie z cyklu eliminacji przedolimpijskich Polska — NRF, która w rozgrywkach tych reprezentuje oba państwa niemieckie. Pierwszy mecz obu reprezentacji, który odbył się przy świetle elektrycznym, zakończył się zwycięstwem Polaków 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Hachorek w 17 min. oraz Baszkiewicz w 29 i Pohl w 63 min.

Tak więc jeszcze bardziej wzrosły szanse naszych reprezentantów na zakwalifikowanie się do finału olimpijskiego. Po podwójnym zwycięstwie nad Finlandią oraz wtorkowym sukcesie w Essen, Polakom, aby zapewnić sobie wyjazd do Rzymu, wystarczy uzyskanie remisu w rewanżowym meczu, który 18 kwietnia przyszłego roku odbędzie się w Polsce.

Polska grała w Essen w następującym składzie: Stefaniszyn, Szczepański, Korynt, Monica, Strzykański, Zientara, Faber, Pohl, Hachorek, Szarzyński, Baszkiewicz.

Zakwitły nagietki

Jakby na przekór przymrozkom w jednym z ogródków przy ulicy 3 Maja (w pobliżu fabryki „Gurgul”) w Jarosławiu przed kilku dniami zakwitły nagietki. Łodyżki pokryte zostały kwieciskami koloru żółtego i ceglastego.

Jak długo jeszcze kwiaty oprą się przymrozkom nie wiadomo, bowiem kwiat nagietki wiadno przy —3 stopniach Celsjusza.

(beta)

Rozmowa z prof. dr J. Zieleniewskim

Nauka a wydajność pracy

Wprawdzie termin konferencji Polskiej Akademii Nauk i Naczelnej Organizacji Technicznej na temat stanu i metod podniesienia wydajności pracy w naszej gospodarce został przesunięty z listopada br. na początek 1960 roku, lecz aktualność tej problematyki jest niezaprzeczalna, a jej znaczenie nieustannie wzrasta. Przedstawiciel AR zwrócił się więc do prof. dr Jana Zieleniewskiego, zastępcy przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Konferencji, z prośbą o kilka informacji. Oto przebieg rozmowy z prof. dr Zieleniewskim:

— **Panie Profesorze, cel konferencji, w której, o ile nam wiadomo, weźmie udział około 500 osób, jest oczywisty. Czy konferencja będzie miała charakter li tylko teoretyczny? Czy może też konferencja przyczyni się do postępu w tej dziedzinie w sposób bardziej bezpośredni?**

— Już samo zwrócenie uwagi na problematykę wydajności pracy, postawienie zagadnienia analizy tego problemu wobec ludzi, którzy na dynamiczną wydajność mają wpływ bezpośredni — już to samo nie może nie przyczynić się do postępu w tej dziedzinie. Nie mogę, oczywiście, wskazać, w jakiej konkretnej fabryce taki postęp dokonał się w wyniku przygotowań do naszej konferencji, niemniej nie ulega wątpliwości, że akcja przygotowawcza do konferencji nabrała szerokiego rozmachu. Polegała ona na przedyskutowaniu kilkunastu referatów przez specjalne zespoły. Zostały one powołane dla omówienia zagadnień teoretycznych (pod auspicjami PAN) oraz dla omówienia zagadnień praktycznych (pod auspicjami NOT). W dyskusjach na tym „szczeblu” wzięło czynny udział około 200 osób. Ale powstał jeszcze jeden znacznie szerszy krąg dyskusji. Odbyły się mianowicie konferencje poświęcone zagadnieniom wydajności pracy w poszczególnych gałęziach gospodarki, a więc np. w rolnictwie, hutnictwie czy rolnictwie. W tej akcji „terenowej” wzięło udział ponad półtora tysiąca ludzi.

— **Wszystko to można by nazwać wpływem bezpośrednim...**

— ...do którego — podejmuje prof. Zieleniewski — nie można, oczywiście, ograniczać znaczenia konferencji. Rzecz bowiem w tym, że konferencja ma przecież na celu ustalenie aktualnego poziomu wydajności pracy i jej dynamiki w poszczególnych gałęziach gospodarki. Orientacji tej, prawdę mówiąc, do tej pory nie mieliśmy, gdyż badania, jakie zostały dotychczas przeprowadzone, dotyczyły tylko wycinków, fragmentów problemu. A przecież orientacja w całokształcie sprawy jest podstawowym warunkiem sensownego i skutecznego działania w kierunku postępu.

— **Tu mała dygresja. Czy konferencja zajmie się ustaleniem poziomu i dynamiki we wszystkich dziedzinach gospodarki, czy tylko w niektórych?**

— **Objęcie wszystkich dziedzin gospodarki naszą analizą byłoby niemożliwe w tak krótkim czasie.**

Założył harem i powędrował za kratki

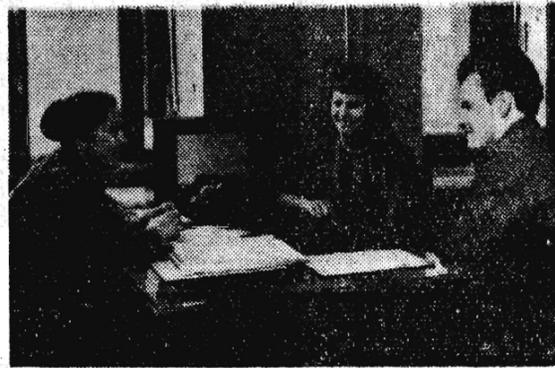
WROCŁAW

Na polecenie Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu aresztowany został w Świdnicy lekarz — okulista dr Zbigniew S. Posłatac on w tym mieście swego rodzaju harem złożony z młodych dziewcząt.

Na trop deprawatora młodzieży, naprowadziło funkcjonariuszy MO tajemnicze mieszkanie w jednym ze świdnickich zakątków, którego okna były stale ściśle zasłonięte. Wkrótce okazało się, że w tajemniczym mieszkanku przebywa kilka niemiłośnych dziewcząt. Był to „harem” doktora S. Aresztowanie 41-letniego lekarza, znanego na terenie Świdnicy, wywołało duże wrażenie w mieście.

W Leningradzkim Pałacu Slubów

Właśnie w Pałacu, gdyż taki otwarto niedawno na bulwarze Floty Czerwonej w Leningradzie. Odtąd wszystkie młode pary marzą o ślubie właśnie tu, o czemu zresztą trudno się dziwić. Przecież zawarcie małżeństwa to chwila pamiętna, godna uroczystej oprawy. Ale niech przemówią zdjęcia:



Nawet załatwienie wstępnych formalności — złożenie dokumentów i wyznaczenie daty ślubu — odbywa się w „rodzinnej” atmosferze, nie mającej nic wspólnego z wycekiwaniem w kolejkach, ze zdeprawowaniem normalnie panującym w urzędach. Zgodnie stwierdzili to jedni z pierwszych „klientów” Pałacu — Ni na Iwanowa i Borys Barkanow, studenci leningradzkiego Instytutu Bibliotekarstwa.

Wymiana obrączek. On — M. z Nazarów — jest inżynierem w fabryce sprzętu transportowego. Ona — Lubow Fedorowa — frezzerem w tejże fabryce.

Pierwszy pocałunek po ceremonii ślubnej. Po przyjęciu gratulacji od bliskich i znajomych można ich zaprosić do restauracji, a z o n e do specjalnego sklepu z upominkami. Wszystko znajduje się na miejscu.

Fot — CAF



Rozmowę przeprowadził: Stanisław Albinowski

Koniczynka komunikuje

Do gry nr 12 z dnia 22. XI. br. do Bloku Gier wpłynęło ogółem 81.650 zakładów na kwotę 211.825 zł. Kupony z 5 trafieniami nie było. Potwierdzono natomiast 8 kuponów z 4 traf. na które przypada kwota po 4.959 zł, 509 kuponów z 3 traf. po 51 zł oraz 6.546 kuponów z 2 traf. po 2 zł.

Do Małej Koniczynki wpłynęło 3.119 kuponów na ogólną sumę 18.714 zł. Stwierdzono 11 kuponów z 4 traf. na które przypada po 425 zł oraz 208 kuponów z 3 traf. na które przypada kwota 90 22 zł. A oto wykaz nagród pocieszenia Małej Koniczynki w kwocie 21 250.

Liczmy na dalsze poparcie tych wszystkich, którzy szanują ducha Karty NZ i rzetelnie pragną odprężenia

OŚWIADCZENIE RZECZNIKA delegacji polskiej w ONZ

NOWY JORK
W związku z niektórymi komentarzami na temat wyborów do Rady Bezpieczeństwa Rzecznik delegacji polskiej na XIV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ w rozmowie z szeregiem dziennikarzy w ONZ stwierdził co następuje:

„Z przykrością i zdziwieniem należy zanotować niektóre ostatnie komentarze i oświadczenia, dotyczące wyborów do Rady Bezpieczeństwa. Dotyczy to zwłaszcza oświadczeń i komentarzy rze-

cznika prasowego delegacji USA. Pozwolił on sobie na użycie zwrotów i argumentów obraźliwych w stosunku do Polski, nie mających nic wspólnego z rzeczową atmosferą, w której powinny odbywać się obrady i zapadać decyzje ONZ. W kontekście tych wypowiedzi dziwnie bramia zarzuty rzecznika delegacji USA, obciążające Polskę odpowiedzialnością za nierozstrzygnięcie wyborów i za nieporządkowanie się woli większości członków ONZ.

Do tych oświadczeń rzecznika USA należy również zaliczyć improwizację delegacji polskiej w analizie pod czujnym okiem prasy. Niezależnie od nieprawdziwości tych zarzutów, sądzimy, iż rzecznik delegacji USA ma najmniej praw do podnoszenia sprawy wywierania presji w tych wyborach. Chcemy wyrazić, że czynniki rządowe USA nie so-

lidaryzują się z tymi wypowiedziami rzecznika prasowego delegacji.

Dotychczasowy przebieg wyborów, a zwłaszcza wynik ostatnich głosowań w dniu 17 bm. delegacja polska uważa za wymowną odpowiedź na wszelkie insynuacje pod adresem Polski i wyraża zaufania większości delegacji do jej kandydatury. Delegacja polska podtrzymuje swoją kandydaturę i liczy na dalsze poparcie tych wszystkich, którzy szanują ducha Karty NZ i rzetelnie pragną odprężenia”.

Związek Kółek Rolniczych przygotował wzorcowe ceny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

niższe od ustalonych w cenniku.

Ustalono wreszcie, że od rolników, którzy nie wnieśli wkładu na zakup maszyny, będą pobierane opłaty o 20 proc. wyższe. Członkom jednak kółek zaliczy się połowę tej sumy jako wkład na maszynę. Po osiągnięciu pełnej wysokości wkładu, członek kółka przestanie płacić 20-procentową zwyżkę.

Dobrze się stało, że dość długo przygotowywany cennik został oszczędnie ustalony. Praktyka wykazała bowiem, że ceny te były dotychczas jednym z najbardziej kłopotliwych problemów kółek rolniczych. Czestokroć dla członków kółek ustalano ceny za niskie, przy równocześnie zbyt wygórowanych opłatach dla innych rolników. A przecież obowiązkowymi usługami wsiąca oś, także swój wkład do Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Niejednokrotnie zdarzało się też, że ceny były zbyt niskie, ponieważ do kalkulacji zapomiano wliczyć amortyzację maszyn. Po kilku latach pracy maszyny stałyby się niezdolne do użytku, a nowych nie byłoby za co kupić.

W pracy kółek rolniczych okres zimy wykorzystany zostanie do przedyskutowania i rozwiązania wielu ważnych spraw. Wydaje się, że jest to również czas na ustalenie cen za usługi maszyn należących do kółka. Od tego zależy przecież nie tylko utrzymanie, ale i niezbędne powiększanie wspólnego majątku kółka rolniczego, a także popularność usług parku maszynowego wśród ogółu rolników.

Na Wenus istnieje życie?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

w stadium obumierania. Mówiąc ściślej — odbywa ono proces dostosowania się do trudnych z naszego ziemskiego punktu widzenia warunków, tj. do małej ilości wody, bardzo rozrzedzonej atmosfery oraz gwałtownych wahań temperatury w ciągu dnia i nocy.

Prof. Tichow stwierdza następnie, że o powierzchni Wenus dotychczas nie nie wiemy, gdyż jest ona okryta szczelnie warstwą chmur, które nie ustępują ani na moment. Astronomowie-astrobotanicy prowadzący obserwacje tej planety ustalili, iż w atmosferze Wenus znajdują się bardzo dużo dwutlenku węgla. Nie znaleziono natomiast ani tlenu, ani pary wodnej. Możliwe jest jednak, iż ośrodki osłaniające Wenus podobne są do wysokich ośrodków ziemskich i składają się z kryształków lodu, a para wodna i być może nawet tlen, znajdują się w niższych, niedostępnych dla naszych obserwacji,

warstwach atmosfery Wenus. Zdaniem uczonych, poznany skład atmosfery Wenus pozwala przypuszczać, że planeta ta bogata jest w roślinność. Jeśli tak byłoby w rzeczywistości, to w pełni jest możliwe, iż istnieje tam również świat zwierzęcy.

Mówiąc o planach badań astronomicznych — to zdaniem prof. Tichowa — badania te rozpoczną się od Księżyca. Mimo dokonania zdjęć drugiej strony Księżyca, uczeni nie wiedzą jeszcze zbyt dużo o zjawiskach, jakie zachodzą na Księżycu. Nie jest znany dotychczas skład mineralny ukształtowań wchodzących w skład rzeźby powierzchni Księżyca, jak również nie wiemy co znajduje się wewnątrz szczylin księżycowych itp. Być może żyją tam mikroorganizmy i jakieś prymitywne rośliny, których nie da się określić metodami astrobotanicznymi. Stwierdzić to może dopiero aparatura lub załoga ludzka, która wyładuje na Księżycu i powróci na Ziemię.

GROMADZKI REMANENT I POSTULATY

Jednym z powiatów naszego województwa, w którym dość słaboznacznie przebiega realizacja obowiązkowych dostaw, jest powiat jasielski. Chłopi jasielscy są winni państwu blisko 200 ton mięsa, około 430 ton zboża, przeszło milion kg ziemniaków oraz prawie 780 tys. złotych z tytułu zaległości z lat ubiegłych, zamienionych — zgodnie z zarządzeniem władz — na ekwiwalent pieniężny.

Największe zaległości posiadają chłopi z tych wsi, w których gromady jako jednostki administracyjne mają ulec likwidacji w pierwszych dniach stycznia 1960 roku. W powiecie jasielskim jest takich gromad 6. Są to: Lipnica, Sieklówka, Sowina, Zagórze, Zmigród Stary oraz Kamienica Górna.

Byłem w większości z tych gromad i przekonałem się o siościście o wielkim bałaganie, jaki panuje w tamtejszych radach narodowych.

SOBIEPAŃSKI PREZES

Lipnica jest dość duża, zamieszkała wsią. Posiada niezłe warunki do rozwoju produkcji rolnej, choćby z uwagi na dobrą glebę. Niestety, nie wykorzystane. Od szeregu miesięcy nie się tam nie robi, żeby podnieść wydajność z ha, zwiększyć hodowlę. Radę gromadzką, która ma odpowiadać za całokształt gospodarki na swoim terenie cechuje nieróbstwo, brak przemysłowych gospodarstw, decyzji. Rada — jak to się często określa — spł. Z winy przewodniczącego i urzędujących członków przydyum.

Na planowanych w bieżącym roku 10 sesji GRN odbyło się 7. Nie wiadomo jednak, czy podana liczba odpowiada prawdzie, ponieważ w Lipnicy mają zaledwie 2 protokoły z sesji rady. Przewodniczący przydyum twierdzi, że reszta rzekomo zaginęła.

Nieregularnie odbywały się posiedzenia przydyum i nie działały komisje. We wsi istnieje spółdzielnia produkcyjna, której spraw nie omawiano w ogóle, ani na sesjach rady, ani też w czasie obrad przydyum.

Zadana z sesji, żadne z posiedzeń przydyum, które się odbyły, nie obradowały w zasadniczych i ważnych dla gromady zagadnieniach. Jałowe kiótnie i spory hamowały szczerą i rzeczową dyskusję. W okresie 10 miesięcy przy-

Latem samolotem — zimą pociągłem

Rzeszowlanie przyzwyczaili się do odbywania podróży samolotami. Samolot odlatujący z portu lotniczego Jasionka do Warszawy cieszy się dużym powodzeniem. Miesięcznie kasa PLL „Lot” sprzedaje ponad 500 biletów.

Najwięcej jednak zwolenników zdobywa sobie samolot latem. Wówczas wszystkie miejsca są zajęte. W tej chwili samolot odlatuje bez pełnej obsady. Na podróż samolotem w tym czasie decydują się przeważnie mężczyźni. Kobiety wybierają pociąg.

(beta)

W Operze Paryskiej wystawiono „Carmen”. Dyrygentem orkiestry jest Roberto Benzi (na zdjęciu).



dium podjęło „aż” 6 nie mających większego znaczenia dla wsi uchwał. Przewodniczący z nikim się nie liczył, nikogo nie pytał o zdanie. Tym, którzy próbowali oponować, groził powiatem.

Radni usiłowali ratować honor gromady, niekiedy występowali na sesjach z istotnymi sprawami. Mimo to każda inicjatywa radnych była z góry „gaszona” przez przewodniczącego.

Tymczasem zaległości gromady rosły w górę. I rosła w dalszym ciągu. W chwili obecnej chłopi z Lipnicy są winni państwu prawie 11 ton mięsa, 22 tony zboża oraz 48 ton ziemniaków.

Nielepsza, choć nieco inna sytuacja panuje w Sieklówce. Kiedy dowiedziano się, że tujejsza rada ma ulec likwidacji, jej pracownicy z przewodniczącym na czele pracują jak im się podoba. Raz nawet przez złośliwość jeden z chłopów zawiesił na zamkniętych drzwiach przydyum kartkę ze słowami: „Remanent”.

Zaległości gromady w dostawach są duże. Rada jest oderwana od mieszkańców wsi. Ludzie coraz bardziej tracą do niej zaufanie. W szufladach pracowników przydyum leży sporo niezatwierdzonych podań ludzi, którzy zwracali się do swojej władzy z różnymi sprawami. Przydyum nie interesuje się działalnością kółka rolniczego. Wszyscy pracownicy czekają na dzień, kiedy rada zostanie zlikwidowana.

Podobnie wygląda również sytuacja w Sowinie, Zagórze oraz Kamienicy Górze.

W Sowinie na liście dłużników znajduje się połowa radnych i członków komisji. Z dostawami zalega również przewodniczący Prez. GRN — Michał Jachym. To działa demoralizująco na chłopów. Wie lu z nich tak do mnie mówił: „Odda obowiązki przewodniczący, radni — my też nie będziemy gorsi. Dlaczego jednak im się jakoś upieka, kiedy w stosunku do innych egzekwuje się grzywny?”.

OPÓZNIONA REAKCJA

Sytuacja, jaka panowała i w dalszym ciągu panuje w niektórych jasielskich gromadzkich radach narodowych, a wśród nich wytypowanych do likwidacji, dość długo uchodziła uwadze Przydyum PRN. Trzeba było dopiero III Plenum, żeby Rada Powiatowa przystąpiła do szczegółowej analizy działalności rad niższego stopnia.

Za nieróbstwo, kumoterstwo, odwołano ostatnio ze stanowisk 4 przewodniczących GRN, m. in. w Lipnicy i Sowinie.

Ale trzeba zdać sobie sprawę, że za długotrwały bałagan organizacyjny, za nieróbstwo takich GRN jak w Lipnicy, Sieklówce, Sowinie, Zagórze czy Kamienicy Górze,

za brak troski o wykonanie zobowiązań towarowych wsi, jest również odpowiedzialna Powiatowa Rada Narodowa. Bo niedostateczna była kontrola tych rad przez Prez. PRN. W minionych 10 miesiącach — jak mi powiedziano — żaden z pracowników Rady Powiatowej do tych gromad nie przyjechał, nie był na sesjach, nie zobaczył jak tamtejsi przewodniczący czy sekretarze pracują, nie zapytał, na ile jest skuteczna działalność przydyum i komisji radzieckich.

ŚRODKI ZARADCZE

Terytoria planowanych do likwidacji gromad mają przejąć sąsiednie gromady. Te ostatnie najbardziej się tego kroku obawiają. Nie trudno zgadnąć dlaczego. Przecież o trzymują „w prezencje” olbrzymie zaległości towarowe i finansowe, dziesiątki niezatwierdzonych spraw, z którymi trudno będzie im się uporać.

Rozmawiałem na ten temat z kilkoma przewodniczącymi rad gromadzkich, którzy wychodzą z dość ciekawymi propozycjami. Np. w Prez. GRN w Siedliskach-Bogusz, która przejmuje sąsiednią gromadę Kamienicę, powiedziano mi, że każda z tych rad, która

Trwa budowa dukielskiego szlaku

Stary szlak komunikacyjny, prowadzący z Przelęczy Dukielskiej do Krośna, którym przed wiekami ciągnęły z południa karawany kupców, dopiero w ostatnich latach doczekał się odbudowy. Mianowicie w br. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Krośnie położył nową nawierzchnię na odcinku ok. 8 km szosy, biegnącej z Miejsca Piastowego do nadgranicznego Barwinka. Prace te prowadzone nakładem wielu mln zł, zakończone zostaną w roku przyszłym. Zgodnie z opracowanymi planami w 1960 roku gruntownej przebudowie podda się jeszcze około 14 km odcinek.

(m)

NA TERENIE naszego województwa istnieje kilka tysięcy prywatnych zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych. W samym Przemyślu tylko prywatnych sklepów i kiosków jest około pół setki. Mogłyby one odegrać poważną rolę w polepszeniu zaopatrzenia ludności. Nie chcę generalizować problemu, nie twierdząc, że wszystkie prywatne przedsiębiorstwa wchodzi w kolizję z obowiązującymi przepisami, ale tych ostatnich jest niestety sporo.

Prawie nagminne zjawisko stanowi ukrywanie przed wydziałami finansowymi faktycznych obrotów handlowych. Właściciele prywatnych sklepów i bufetów zobowiązani są prowadzić księgi podatkowe, do których powinni wpisywać każdy towar, jaki sprowadzają do przedsiębiorstwa. Często, bardzo często nie dopełniają jednak tego obowiązku; albo jeśli wpisują dany towar, to podają ilość i sumę niższe niż opiewał rachunek. Np. Józef Mazur, właściciel sklepu przy ul. Borelowskiego w Przemyślu zamiast wpisać do księgi podatkowej sumę 280 zł, tzn. tyle na ile opiewał rachunek (chodzi tylko o dzień, w którym przeprowadzano kontrolę) — zaksięgował... 23 zł.

Tego rodzaju sposoby „uniku” rzadziej się jednak zdarzają, bo łatwo je może rozszyfrować nawet nie specjalnie biegły urzędnik wydziału finansowego. Częściej bez po-

znajdzie się w podobnej, co onl sytuacji, powinna już dzisiaj powołać społeczną komisję rewizyjno-kontrolną, która by dopilnowała, aby wszystkie sprawy — łącznie z obowiązkowymi dostawami — zo stały załatwione na bieżąco przez likwidowaną radę, przy współpracy nowej.

Projekt ze wszech miar wart poparcia. Nikt chyba nie wątpi w celowość tego rodzaju komisji. Do końca roku jest jeszcze sporo czasu i można dużo zrobić. Tylko potrzeba jest w tym wypadku zgody i pomoc władz zwierzchnich. Sek jednak w tym, że w jasielskiej PRN istnieją tendencje raczej do karania winnych nieróbstwa rad gromadzkich, aniżeli do pomocy. Owszem, środki dyscyplinarne są niekiedy potrzebne, celowe, ale niech Rada Powiatowa samokrytycznie przyzna, że i ona ponosi za to winę.

Chodzi teraz jednak o to, aby rady narodowe, które będą przejmowały obszary gromad planowanych do likwidacji, przejęły je bez zaległości i z załatwionymi sprawami. Pisząc o tym, mam na myśli nie tylko powiat jasielski. Ogółem w województwie ma ulec likwidacji około 70 gromadzkich rad narodowych. I właśnie w tych wioskach praca terenowych organów władzy ulega pewnemu zahamowaniu. Na pewno rady przejmujące te tereny nie będą zadowolone ze „sorku”, który po „starych” GRN otrzymała. Stąd postulat GRN w Siedliskach-Bogusz jest jak najbardziej celowy i kierujemy go pod rozważenie wszystkich przydyum rad powiatowych i WRN w Rzeszowie.

E. WISZ

Islandia i Szwecja — odbiorcami narzędzi wiertniczych FMiSW

Wytwarzane przez Fabrykę Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Clichiku Mariampolskim narzędzia i urządzenia wiertnicze są coraz lepszej jakości. O tym świadczą r.p. ostatnio zawarte umowy zagraniczne. Oprócz tradycyjnego kontrahenta — Czechosłowacji, glinicznej fabryce przybyli nowi. Ojo już w najbliższym czasie do Islandii wysłana zostanie próbną partia narzędzi wiertniczych — świrdrów.

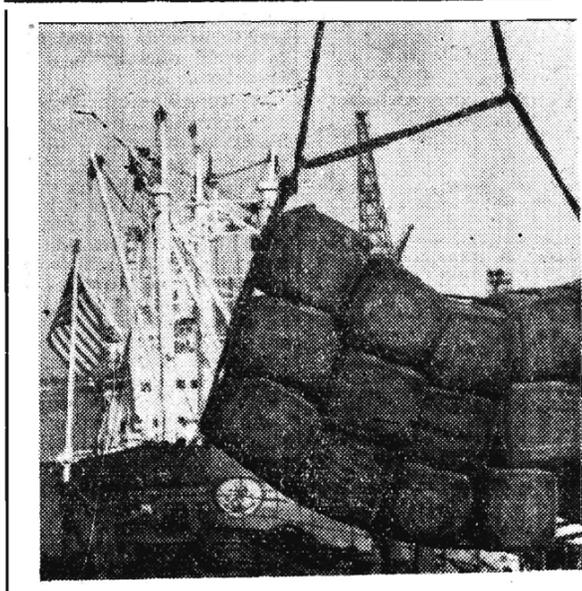
Poza tym ze Szwecją prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie dostawy szeregu narzędzi do wierceń udarowych.

(m)



UMYWAJĄ RĘCE

Jedna z gazet paryskich pisząc, iż Francja umywa ręce od szybkiego zwolnienia konferencji na najwyższym szczeblu, informuje przy tym, że



dokonano ostatnio zmiany na stanowisku szefa administracji we francuskim MSZ. Jednym z widocznych rezultatów tej zmiany — jak podaje prasa — jest m. in. fakt, że w gmachu MSZ na Quai d'Orsay we wszystkich umywalkach znajduje się obecnie mydło i ręcznik.

PORZĄDEK

W miejscowości Anderson w stanie Indiana (USA) pewne przedsiębiorstwo budowlane, położone w obrzycznym parku, zamieściło w miejscowej gazecie następujące ogłoszenie: „Wszystkie osoby korzystające w celach flirtu z alei parkowych w naszej okolicy brozone są o przestrzeganie porządku, a mianowicie aktywni uczestnicy powinni grzecznie wyjść z gmachu sądu pozostać na jednak ponownie aresztowane za kradzież biblii, służącej do składania przysięgi.

PRZYZWYCZAJENIE

John Ghittv, z miejscowości Bognor (Wielka Brytania), został przedterminowo zwolniony z więzienia, gdzie odsiadywał karę za kradzież. Są wzięł pod uwagę jego niemałoganne prowadzenie się. Przy wyjściu z gmachu sądu został on jednak ponownie aresztowany za kradzież biblii, służącej do składania przysięgi.

Każdy statek amerykański przybywający do portu gdyńskiego zabiera do USA m. in. ładunek ściółki torfowej. Na zdjęciu: Załadunek 800 ton ściółki torfowej na statek „Mormawind”.

równania prywatni właściciele sklepów i bufetów w ogóle nie rejestrują w księgach nabytego towaru. Np. w momencie kontrolowania sklepu z towarami mieszanymi w Przemyślu, którego właścicielem jest Izzydor Korzeniowski, okazało się, że tylko w jednym dniu sklepikarz nie wciągnął do księgi podatkowej 30 litrów śmietany, 10 kg masła, 17 kg

wary u prywatnych wytwórców. Porozumiewają się więc z nimi dość łatwo i wbrew przepisom wiele transakcji przeprowadzają bez „kłopotliwych” rachunków kupna. A, że kontrolerzy wydziałów finansowych nie są często odważni, prywatne sklepy, przeto proceder ten uchodzi wielu nieuczciwym całkiem bezkarnie.

Oto np. Izzydor Korzeniowski, właściciel sklepu towarów mieszanym w Przemyślu przy ul. Słowackiego — nabywał od kierownika mleczarni w Dubiecku masło wcale nie troszcząc się o to, że nie na całą ilość zakupywanego produktu wystawia mu rachunek kierownik mleczarni Stefan Brach. Śnać Brach doceniał miłączącą zgodę Korzeniowskiego na tego rodzaju transakcje, bo odstępował masło nabywcy taniej niż przewidywał cennik! Idylla trwała parę miesięcy.

MERKURY by się zdumiał

sera. Kontrola odbywała się w porze obiadowej. Ile zdążono od rana wyprzedać wymienionych towarów — chyba na zawsze pozostanie tajemnicą.

Jeszcze lepiej urządził się właściciel sklepu galanterijnego w Jasle Stanisław Duda. Otóż wymieniony zrobił w swoim mieszkaniu różne schowki, w których przechowywał rozliczne towary i stamtąd w miarę „potrzeb” dostarczał do sklepu. W chwili kontroli w tajemniczych skrytkach znaleziono towary o wartości z górą 15 tys. zł.

Co sprzyja tego rodzaju praktykom? Przede wszystkim fakt, iż prywatni właściciele sklepów w poważnym procencie zaopatrują się w to-

bardzo częstym powodem nieuwidaczniania przez właścicieli zakładów handlowych w księdze podatkowej nabytego towaru jest to, że dany produkt pochodzi z nielegalnych źródeł. Kroniki milicyjne i notatki prokuratorów aż się roją od tego rodzaju „kwiatków”. Skąd, z jakich przedsiębiorstw wywodzą się kontrahenci niektórych sklepikarzy? Przeważnie z pionów zaopatrzenia i skupu. Można zaryzykować twierdzenie, że „styk” między prywatnym handlem, a niektórymi państwowymi centralami stanowi istną dżunglę, z której wyjście torować można tylko surowymi wyrokami sądowymi.

U TARFO SIĘ powiedzenie, że jeśli nie dostaniesz w państwowym i spółdzielczym sklepie jakiegoś atrakcyjnego towaru produkowanego przez uspołecznione zakłady, idź do prywatnego sklepu, a tam na pewno kupisz pożądaną produkt — choć zapłacisz za niego drożej. Mówi to chyba wiele. Przede wszystkim to, że w dalszym ciągu obserwujemy zjawisko przechwytywania przez prywatny handel poszukiwanych towarów kosztem handlu uspołecznionego.

Czasem nie chodzi już tylko o „zwykłe” przechwytywanie, ale o grubszego gatunku przestępcze machinacje. Oto np. Józef Mróz, właściciel prywatnego zakładu czapkarskiego w Rzeszowie przy ul. Gałęzowskiego — od dłuższego czasu wykupywał berety w sklepach państwowych. Berety te, które kosztowały w sklepie 25 zł, odpowiednio „modyfikował” — to znaczy (Ciąg dalszy na str. 4)

Jedna z form wychowania

Na terenie województwa rzeszowskiego w 1808 szkołach podstawowych, licealnych i zawodowych prowadzone są szkolne kasy oszczędności. Nauczyciele, opiekunowie SKO wkładają w tę pracę wiele wysiłku i poświęcenia. Władze szkolne uznają bowiem działalność SKO jako jeden z czynników wychowawczych młodzieży, udzielając jej sprawnej pomocy. Kuratorium, poszczególne inspektoraty oświaty współpracują z oddziałami PKO, bagażąc na prawidłowe funkcjonowanie szkolnych kas.

Dużo jednak zależy od postawy nauczycieli i opiekunów SKO. Wzajemnie w uczniach nawyk oszczędzania. Trzeba stwierdzić, że na terenie naszego województwa wielu jest takich opiekunów SKO, którzy zastępują na miarę wzorowych. Chcąc zwerbować jak największą liczbę członków SKO, prowadzą oni pogadanki na temat oszczędzania, włączając te tematy do godzin wychowania, organizują wizualne kaski SKO, gazetki szkolne, fotomontaże, wystawy, pracochłonna czynność ewidencjonowania i rejestrowania

drobnych z zasady wkładów oszczędnościowych uczniów. Wyniki tej pracy to nie tylko efekty oszczędnościowe, ale przede wszystkim powszechność członkostwa całej młodzieży w SKO.

Do takich wzorowych, postawionych na odpowiednim poziomie szkolnych kas oszczędności należy SKO w szkole podstawowej nr 2 w Sędziszowie. Liczba uczniów tej szkoły wynosi 320 i wszyscy oni posiadają książeczki SKO. Poszczególne klasy prowadzą ponadto współzawodnicztwo międzyklasowe. Wszyscy biorą także udział w konkursie „Olimpiada oszczędnych”. Na szczególne wyróżnienie w działalności SKO tej szkoły zasługują Bolesława Kozek, opiekunka SKO. Powszechna Kasa Oszczędności za wzorową pracę w SKO przyznała ob. Kozek z okazji Dnia Nauczyciela — Złotą Odznakę SKO. Szkołami wyróżniającymi się dobrą pracą w dziedzinie szkolnych kas oszczędności — są poza tym 11-letnia Szkoła Żeńska w Rzeszowie oraz Technikum Ekonomiczne w Jarosławiu. W innych powiatach niektórzy nauczyciele otrzymali też nagrody za działalność w SKO.

Dużo zależy od startu

I jak tu nie mówić o tzw. pieskim szczęściu? Ledwo wysiadłem w Ustrzykach z załadowanego do granic wytrzymałości autobusu PKS, deszcz, który mżył od samego rana — teraz rozpadał się na dobre i cały tak misternie obmyślony i przygotowany plan wyprawy do Dźwiniacza wślazł w łeb. Mam zdradzić dlaczego? Rzecz prosta — z kilkuset kilometrów dróg w ustrzyckim powiecie tylko kilkadziesiąt kilometrów ma — jak to mówią drogowcy — nawierzchnię ulepszoną, asfaltową, a resztę nawet najdrobniejszy kapuśniak potrafi zamienić na mlaki i bagna bezdenne, które tylko doświadczony tubylec potrafi przebyć bezpiecznie. Droga do Dźwiniacza należy jeszcze, niestety, do tych ostatnich.

W chwilę potem okazało się, że znów tak wiele nie straciłem. Ze np. zamiast do Barczowskich w Dźwiniaczu mogę wybrać się do Hogota w Ustianowej, albo do Kulińskiego w Zadzorzu. Więcej nawet — kierownik oddziału Banku Rolnego w Ustrzykach Dolnych służył mi ponad stu podobnymi adresami, bowiem ze 121 osadników, którzy przy-

byli w tym roku do pow. ustrzyckiego, większość wybrała gospodarstwa w pobliżu nowo wybudowanych dróg, w Zadzorzu, Równi, Ustianowej itp.

Rzucmy zresztą okiem na poniżej zamieszczoną tabelkę. Obrazuje ona jak najdokładniej stan tegorocznej akcji osiedleńczej i jej wyniki w pow. ustrzyckim.

Miejscowość	Do sprzedania		Sprzedano		Pozostało do sprzedaży	
	ha	gosp.	ha	gosp.	ha	gosp.
Bandrów	590	55	275	26	315	29
Zadzorze	151	17	151	17	—	—
Dźwiniarz D	513	52	107	10	406	42
Ustianowa G	93	11	86	10	7	1
Ustianowa D	85	6	20	2	45	4
Równia	103	15	85	13	18	2
Brezi D	57	7	—	—	57	7
Jureczkowa	570	64	20	2	550	62
Teleśnica	340	27	189	9	231	18
Polana	996	86	—	—	996	86
Chmiel	375	25	225	15	150	10
Kwaszenina	472	1	472	1	—	—
Czarna	200	14	—	—	200	14
W powiecie ustrzyckim	4525	370	1550	105	2488	275

Ziemia do sprzedania, to ziemia już wymierzona i skłasyfikowana przez geodetów. Według obliczeń w sumie w pow. ustrzyckim osadnicy będą mogli nabyć przeszło 24 tys. ha ziemi.

Ale cyfry to nie wszystko. Cyfry mogą być dopiero punktem wyjścia do rozważań nad sprawami osadnictwa w Bieszczadach.

Wystarczy zresztą przyjrzeć się tegorocznemu osadnictwu bliżej, by dostrzec w nim zarówno wiele patosu, jak i codziennych ludzkich problemów. No bo jeśli człowiek, który całe życie „orał” za biurkiem, rzuci intratną posadę w dużym mieście i wszystkie posiadane zasoby finansowe lokuje w Bieszczadach, kupując tu ziemię i budując dom, czyż nie ma w tym sporo niedzisiejszego romantyzmu? A w Bieszczadach szczególnie teraz z tego rodzaju zjawiskiem mamy do czynienia niemal na każdym kroku.

Np. Równia — wsią oddaloną od Ustrzyk o 3 km, zawładniętą wrocławianie, pięć spokrewnionych z sobą rodzin. Jest w tej gromadce inżynier

— lekarz, są dwaj inżynierowie — mechanicy. Kupując stojące pustką gospodzielece budynki oraz ziemię, wpłacili 75 tys. zł własnej gotówki. Jednym z najlepiej gospodarujących osadników w Zadzorzu jest b. majster budowlany z Wałbrzycha, T. Kuliński, prowadzący gospodarstwo razem ze swym ziemiem, b. księgowym z tartaku E. Dylikiem. Adiunkt Politechniki Wrocławskiej wybudował dom mieszkalny w Ustianowej i w tej chwili gromadzi materiały na budowę budynku gospodarczego. Za ziemię zapłacił prawie 30 tys. zł. W najcieplejszą podobną, jak wieść gminna niesie, dolinę Sanu między Dwerniczkiem a Dwernikiem rekonesans zapuszczają lekarze, architekci i emeryci. W związku z tym będzie się tam tworzyć gospodarstwa o powierzchni 4 ha.

Ale nie w tym rzecz. Bo jest jeszcze druga strona tego samego zagadnienia, które nazywa się osadnictwem. Np. chłop z Wydrnej w pow. brzozowskim sprzedaje ziemię w swojej wsi i kupuje w Dźwiniaczu sobie i synowi za gołtówkę dwa 10-hektarowe gospodarstwa. Syn wystawił już budynek gospodarczy, a ojciec zgromadził materiały na budowę. Sami mieszkają w baraku wystawionym na tymczasowe pomieszczenia dla osadników. Góral ze wsi Groń pod Nowym Targiem na najpiękniejszej, niezamieszkałej dotąd działce w Ustianowej kupionej za 29.300 zł buduje wille, która na razie służyć będzie jego potrzebom, a z czasem ma stać się również miejscem wypoczynku dla letników. Liczące 20 rodzin kółko rolnicze z Kwaszeninie 472 ha ziemi i zaczyna tam gospodarke. Rzecz charakterystyczna — osadnicy, o których pisałem przed chwilą, zaczynają gospodarke od tego, co im przede wszystkim zapewnić może rychło dochód — od kupna kilku sztuk krów.

To jest na pewno bardziej codzienna i mniej atrakcyjna strona osadnictwa w Bieszczadach, ale jej przede wszystkim warto poświęcić więcej uwagi. Warto poświęcić choćby dlatego, że ci osadnicy zdecydуюją w następnych latach o obliczu i gospodarce bieszczadzkiej ziemi, a nie cowboje z Wilczej Doliny z ich wszystkimi akcesoriami, nie inteligenci, których pcha w te strony romantyka bieszczadzkiej poezji i nie lekkoduchy dysponujące nieograniczonymi zasobami fantazji, ale żadną chęcią do ciężkiej, trudnej i bynajmniej nie przynoszącej natychmiastowych efektów, pracy fizycznej.

Namówiono mnie, żeby odwiedzić takiego szarego człowieka, osadnika z prawdziwego zdarzenia w listopadowy dzień zaciągnięty deszczem aż po krańce horyzontu. Za ścianą mieszkania, do którego zawitałem, gdakały kury i kwiczał prosiak. Nie byłem ani trochę zdziwiony tym sąsiedztwem, uprzedzono mnie bowiem, że osadnik, którego zdecydowałem się odwiedzić, zamieszkał na razie w oborze, zaś dom będzie budował dopiero w przyszłym roku.

Jesienny deszczowy czas nie sprzyjał oglądaniu gospodarskiego dorobku. Za to nagadać mogliśmy się za wszystkie czasy. Od słowa do słowa, zaczęło się wylizywanie nakładów, jakie musi ponieść w pierwszym roku gospodarowania osadnik, który rozpoczyna gospodarke z punktu „zerowego”, tzn. z przysiółkowymi dziesięcioma palcami. Okazało się, że nakłady muszą sięgnąć co najmniej 215.000 zł (przy 150 tys. zł kredytu z Banku Rolnego), zaś dochody nie przekroczą za ten rok 12 tys. zł. Po trzech latach, gdy trzeba zacząć spłatać zaciągniętych kredytów i odsetek od nich (wcale nie bagatelna suma 14 tys. zł), gdy przyjdzie płacić podatki i raty z niezapłaconej części ziemi, nakłady wciąż jeszcze przekraczać będą dochody o 7 tys. złotych. Obliczając zakładaliśmy, że gospodarstwo będzie mieć co najmniej 10 ha ziemi, w tym 4,5 ha ornej i będzie się składać na hodowlę bydła mlecznego i kur, bo to tutaj przede wszystkim popłaca.

Można po takiej rozmowie wyjść ogołoconym z wszelkiego optymizmu dotyczącego osadnictwa.

Ale można też postulować przy każdej nadarzającej się okazji potrzebę zmian w kredytowaniu gospodarstw osiedleńczych. I na pewno dobrze się dzieje, że takich głosów z terenu Ustrzyk, Leska i Sannoka zanotowaliśmy na przesłaniu ostatniego roku niemal. Wydaje się, że warto jeszcze raz je tu przypomnieć:

- Osadnikom trzeba umożliwić zaciąganie kredytów do 200 tys. złotych na budownictwo i zakup inwentarza.
- Odsetki od spłacanych kredytów nie powinny być wyższe na tym terenie niż 1 proc.
- Osadnik znacznie spłacać kredyty po 5, a nie po 3 latach.
- Będzie spłacał zaciągnięte pożyczki 35 lat, a nie 25 i tym samym uda mu się zbilansować dochody z wydatkami.

To nie są postulaty pozabawione racji i nie na fikcji je budowano. Jeśli realne mają stać się plany zagospodarowania Bieszczad, jeśli na ogół nikt nie waha się z wyłożeniem milionowych sum na budowę dróg, kolejek i zagrod dla osadników leśnych, jeśli wreszcie zależy nam na tym, by człowiek znów objął w swe władanie tysiące hektarów bezludnych wciąż jeszcze terenów, nie można zbywać milczeniem wniosków, wpływających z kilkunastomiesięcznej już bądź co bądź praktyki.

Pisząc o osadnictwie, można pisać o wielu jego aspektach. Np. można pisać o PZGS, że okresami zapominają o tym, iż na budowy trzeba materiałów budowlanych; można mieć pretensje do architektów powiatowych, że dopuszczają w nowych wsiach do wzniesienia nieraz wręcz kiepskich budynków; można też zarzucić radom narodowym, że rekrutując osadników nie prowadzą dostatecznej selekcji, ale sprawa kredytowania, wsparcia osadnika finansowo w chwili, gdy stawia on pierwsze kroki na nowym miejscu, zawsze pozostanie sprawą pierwszej wagi.

A. SOCHA

KRONIKA WYPADKÓW

Na szosie w rejonie gromady Studzian (pow. Przeworsk) — kierowca Władysław Kordański, prowadząc samochód ciężarowy, uderzył przodem wozu w furmankę powożoną przez Michała Fludę. Koń został poważnie okaleczony. Kierowca samochodu i woźnica wyszli z wypadku bez szwanku.

Brygadziści POM Bieżyca, Józef Zarowski, prowadząc traktor „Zetor”, z nieustalonych bliżej przyczyn wpadł do rowu obok szosy w rejonie wsi Ikań (pow. Przemyski). Traktor przewrócił się, przynajmniej częściowo obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala. Posterunek MO w Dubiecku prowadził szczegółowe dochodzenia.

Technik dentystryczny Józef Kogut, jadąc motocyklem „Jawa” potrafił na ul. Kolejowej w Przeworsku jadąc rowerem Eugenije Ruchała, która doznała lekkich obrażeń ciała.

Motocyklista Bogusław Droch, jadąc motorem marki „WSK”, najechał na szosie w rejonie Baranowa (pow. Tarnobrzeg) na samochód ciężarowy PKS. Droch doznał licznych obrażeń ciała. Przyczyną wypadku było nieprzestrzeżenie przepięsów jazdy przez motocyklistę.

Motocyklista Adam Jurek, jadąc w stanie nietrzeźwym motocyklem marki „WSK” najechał na przedchodnię, raniąc dość poważnie 3 osoby. Sam upadając na szosę — doznał również, poważnych okaleczeń głowy. Wszyscy zostali odwiezieni do szpitala. Wypadek miał miejsce w rejonie gromady Raclawice (pow. Nisko). Szczegółowe dochodzenia prowadził KP MO w Nisku.

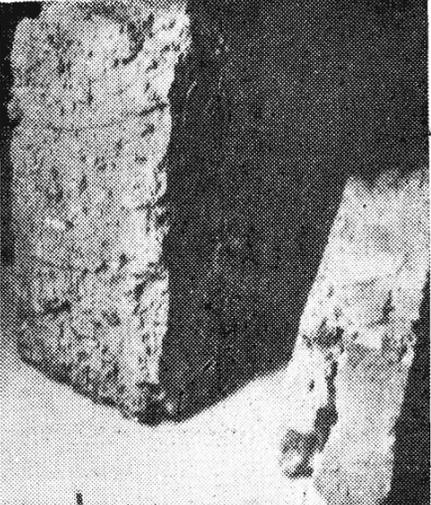
Prowadząc w stanie nietrzeźwym z nadmierną szybkością samochód marki „Gaz-67” kierowca Marian Szeruka, lat 25, zam. w Dynowie najechał na furmankę powożoną przez Kazimierza Kijowskiego. W wyniku uderzenia, woźnica miał miejsce w rejonie gromady Raclawice (pow. Nisko). Szczegółowe dochodzenia prowadził KP MO w Nisku.

Liczne studenckie spółdzielnie usługowe, które osadnio powstają jak przysiółkowe grzyby po deszczu — spieszą z pomocą w razie jakiegokolwiek domowej „awarii”. Spółdzielnia „Omega” — mieszcząca się w osiedlu studenckim na Jelonkach w Warszawie reperuje radia, pralki, instalacje i sprzęt radiotechniczny, maluje mieszkania, sprząta, bawi dzieci. Na zdjęciu: „Filozofia” na codzień — Józef Lepianka — student filozofii na U.W. twierdzi, że sprzątnięcie jest najlepszym wypracowaniem do pracy umysłowej.



Spór o cegłę

Do redakcji zgłosił się przedstawiciel WZGS w Rzeszowie, przedstawiając oryginalny eksponat, a mianowicie... 2 cegły wyprodukowane przez cegielnię w Albigoj, podległą Rzeszowskiemu Zakładom Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych.



Jak widać ze zdjęcia pokręcone są to eksponaty — cegła popekana, o nierównych brzegach i z dodatkami marglu. Taki „produkt” nie zachęca nabywców do kupna i dlatego handlowcy wolą nie ryzykować z wprowadzeniem jej do sprzedaży.

W myśl tej zasady PZGS w Łańcuchu, składając zamówienie do Rzeszowskiego Centralnego Zakładu Budowlanych w Rzeszowie wyraźnie zastrzegł sobie: „na lokacje naszych zamówień nr 24, 25, 26 i 28/eg na cegłę do cegielni w Albigoj nie wyrażamy zgody”.

Już poprzednio kilkakrotnie informowano Centralę o złej jakości cegły z Albigoj, której mimo wprowadzenia do wolnej sprzedaży bez zlecenia — nikt nie chciał kupować. PZGS rozprowadza cegłę wśród chłopów, pokrywając z otrzymanego przydziału zaledwie około 30 proc. zapotrzebowania na ten materiał budowlany. Ten fakt to jeszcze nie powód aby wybrakowany towar, bo takie cegły należy nazwać, wpychać

Na zdjęciu cegła z Albigoj w całej swej „okazalosci”.

wprost nabywców i to jeszcze po cenie obowiązującej i gatunek, to jest po 909 zł za tysiąc sztuk!

Niestety, Rzeszowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych nie respektują życzeń PZGS i wbrew zastrzeżeniom zmuszają PZGS w Łańcuchu do pobrania cegły z Albigoj, obciążając zarazem wszelkimi kosztami. I tak ostatnio PZGS pobrał 2 tys. sztuk, które jednak leżą na składowisku, nie znajdując nabywców. Ten spór jest znamienny. Świadczy o lekceważeniu nabywców, gdy ten chce nabyć poszukiwany towar, a zarazem o tym, że w produkcji cegły w cegielni albigojskiej coś trzeba zmienić i to gruntownie na lepsze.

P. S. Dotarły do nas także sygnały, iż podobną „cegłę” produkuje się w cegielni w Bieździedce, w powiecie jasielskim.

dukowano bułki maślane, a w księdze wypieku wykazywało, że odbywała się tylko produkcja... chał zwykłych. Czyli bułki maślane wytworzono z ciasta przeznaczonego na chałki zwykłe. Analiza bułek wykazała, iż tak było w istocie. Nie trzeba chyba tutaj dodawać, że na tym oszustwie konsumenta wcale nieże zarobili Opaliński i Michalewicz.

w stanie częściowej kontrolować prywatnych sklepów, bo komórki kontrolne tego wydziału są bardzo szczupłe.

Sprawiedliwie trzeba przyznać, że w ostatnim okresie inspektorzy PIH, inspektorzy Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego przy Prezydium WRN coraz częściej zaglądały do prywatnych sklepów. W porównaniu jednak do potrzeb

MERKURY by się zdumiał

A Marian Zajac siedem razy już stawał przed kolegium z powodu produkowania pieczywa złej jakości. Znamienne to chyba szczegóły...

O BOWIAZKIEM Wydziału Finansowego przy Prez. Rady Narodowej jest kontrolowanie co najmniej raz w roku działalności prywatnego zakładu handlowego. I tak bywa — aż do roku sprawdza się działalność prywatnego sklepu. Po kontroli (jeśli ona wypadła niezłe dla właściciela sklepu) następuje dla kupca „spokój” do końca roku, albo przynajmniej na parę miesięcy. W tym okresie właściciele sklepów dopuszczają się najwięcej kantów, najwięcej kryją faktycznych obrotów.

Pracownicy wydziałów finansowych twierdzą, że nie są

wynikających z ogromnego skorumpowania i nieuczciwości niektórych prywatnych kupców, tych kontroli wciąż jest jeszcze za mało.

Problemem samym w sobie jest stosunek do ujawnionych nieprawidłowości. Chyba wiele mówi fakt, że np. dwa miesiące temu ujawniono ukrywanie przez Józefę Mazur, właścicielkę sklepu w Przemyslu faktycznych obrotów handlowych, a Wydział Finansowy do dziś nie nałożył na nieuczciwą właścicielkę przewidzianej w przepisach za to wykroczenie grzywny.

Wydaje mi się, że przydałoby się więcej stanowczości w stawianiu wniosków administracyjnych odnośnie niepoprawnych właścicieli zakładów handlowych.

ST. GALOS



Z polecenia hrabiego miałem je wręczyć księżnej C., mieszkającej stale w Alei Róż w pięknym pałacyku. O tej niemiłej i wcześniej owdowiałej arystokratce słyszałem wiele jeszcze przed wojną. Żyła z własnym kamerdynerem, który dzięki temu odgrywał rolę zakomspirowanego pana domu. Zarządzał majątkiem księżnej i administracja musiała się liczyć z każdą dyspozycją, którą wydawał tak, townie jako pochodząca od właściciela. Służba pałacyku stanowiła całą rodzinę. Strój był portierem, bratanek szoferem, wuj pełnił funkcję kucharza i dwie pokojówki były jego siostrami. Trzeba przyznać, iż wszyscy wykonywali dobrze swoje obowiązki, aczkolwiek z roku na rok stan ich prywatnej własności powiększał się niepomiernie. Wiesz, z której pochodzili. Była prawie całkowicie przez nich wykupiona. Każdy z członków rodziny miał po kilkanaście hektarów gruntu, solidną chałupę z obeliskiem oraz żywym i martwym inwentarzem i gospodarstwa te były prowadzone wcale dobrze przez dalszych krewniaków. Mówiono nawet po cichu, że lokaj księżnej miał we wsi żonę i dzieci. Wynikało z tego faktu, że był to wcale obrotny chłop, który umiał skomplikowane i drażliwe sytuacje życio-

wę tak opanować, że wszyscy byli zadowoleni. Stan taki trwał od lat kilkunastu i nigdy nie zdarzyło się aby jakakolwiek chmurka zaciemniła niebo tej idylli. Nawet wybuch wojny nie zmienił trybu życia w pałacyku przy Alei Róż ponieważ księżna była w wielkiej estymie u Niemców jako że w jej żyłach płynęła cesarska krew Habsburgów. Zaden więc volksdeutsch nie śmiał wyciągnąć zachłannych rąk po księżkę majątki, marząc o funkcji „treuhändera”, która prowadziła zazwyczaj do szybkiego wzbogacenia się. Księżna przyjęła „okupację hitlerowską obojętnie, będąc od dawna pochłonięta całkowicie i bez reszty działalnością charytatywną w kościele. Nie wiem jak usprawiedliwiła wobec spowiednika swoje życie intymne, ale wiem, że warszawska kuria arcybiskupia otrzymywała stale pokaźne sumy z księżęcych majątków. I znowu wszyscy byli zadowoleni i odnosili się wzajem ku sobie w niesłychanej admiracji.

Kiedy zjawiłem się w pałacyku i — rzecz prosta — przyjął mnie najpierw kamerdyner księżnej, z pierwszych jego słów wywnioskowałem, że „coś się popsuło w państwie duńskim”. A ponieważ powszechnie było wiadomo, że jestem zaufanym człowiekiem hrabiego, kamerdyner nie starał się ukryć przede mną kłopotów, które księżna przeżywała z racji jakiegoś powinowatego. Był to tzw. ubogi krewny — zresztą po kadzieli — który nigdy nie był w pałacyku księżnej i nie narzucał swej obecności. Żył z dala od arystokracji i jedynym łącznikiem z nią był fakt, że jego żona w czasach panińskich nosiła nazwisko księżnej, lecz bez tytułu. Nikt nie wiedział z jakiego „pnia” wywodziła się ta dama i jakie „odgałęzienie genealogiczne” spowodowało, że miała pełne prawo do tego samego nazwiska. Księżna również nigdy nie interesowała się nią, aczkolwiek wiedziała o jej istnieniu. Dopiero hitlerowcy, którzy mieli zwyczaj zrzucania odpowiedzialności na całe rodziny za przewinienie jednego człowieka, doszukanli się pokrewieństwa i wystąpili z pretensją do księżnej. Uczynili to niesłychanie ogólnie poprzez wyższych urzędników pałacu bruholowskiego, a jednak przyczyna tej sprawy była tak poważna, że pogodna zazwyczaj atmosfera w pałacyku przy Alei Róż uległa zamęczeniu. Zwłaszcza, że gestapo żądało twardego od księżnej wykorzystania pokrewieństwa celem zlikwidowania sprawy. Natomiast księżna była istotnie bez-

radna i nie ponosiła w tym wypadku najmniejszej odpowiedzialności. Łępa hitlerowców nie uznawała tego faktu, tym bardziej, iż sami nie umieli opanować sytuacji. Sądziłi więc, iż metoda zastraszenia postawią na swoim. Wytworzyli się więc błędne koło, z którego nie było wyjścia. Zawiniłi zaś — jeżeli w ogóle można mówić o winie — mąż księżnej powinowatej, niejaki Jan Czarnota. Przyznam się, iż wysłuchawszy do końca relacji kamerdynera, poczułem wielką sympatię do tego Czarnoty. Odnosiłem również wrażenie, że mój informator wiedział znacznie więcej aniżeli wynikało to z jego stanowiska w pałacyku, co świadczyło, iż podjął już starania celem dotarcia do jądra sprawy.

Historia tego Czarnoty była istotnie niezwykła. Przez wojnę gospodarował na niewielkim folwarku. Miał żonę i troje dzieci. Słynął w okolicy z niepospolitej siły i celności oka. Potrafił ułolowanego przez siebie dzika wagi trzysta kilo zrzucić na plac i donieść do myśliwskiego breku. Kowalowi pisał figle zaginając lub łamiąc podkowy kiedy przystępował do podkucia koni. Sasiadem tego człowieka był Niemiec, z którym procesował się przed wojną o jakiś kopicie graniczny i proces wygrał. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Polski sasiad jako volksdeutsch zbliżył na skargę w gestapo. Zarzuty musiały być potworne bowiem Niemcy, swoim policyjnym zwierzajem podczas nocnego „halotu”, przeprowadzili niesłychanie brutalną rewizję w małym dworku. Przede wszystkim wylamali drzwi nie czekając na otwarcie. Potem wpadli całą grupą do pokojów i zaczęli przewracać meble, truć lustra i szkło i bić pięściami znajdujących się tam ludzi. Kilkunastoletni syn stanął w obronie matki uderzając w twarz jednego z gestapowców. Został na miejscu zastrzelony. Matka z krwawą pręgą na twarzy potwała za dubeltówkę wiszącą na ścianie. Drugi celny strzał pozbawił ją życia. W ogólnym tumulcie i masakrze służby dwoje pozostałych dzieci zostało po prostu stratowanych. Ojciec trzymany był pod strażą dwóch rewolwerów w jednym z dalszych pokoi. Słyszał hałas, krzyki i strzały, ale nie wiedział o co chodzi. Kiedy go prowadzono do auta, miał bowiem stanąć przed „Sondersgerichtem” ujrzał trupy swoich najbliższych. (cdn)

Tabakiera dla nosa

W Przeworsku miał miejsce fakt, nad którym nie wolno przejść obojętnie do porządku dziennego, jego wymowa wykracza bowiem poza ramy tylko jednego powiatu i jest jednym z przejawów szkodliwych tendencji pleniących się bujnie i rozpanoszonych w naszym życiu.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przeworsku zawiadomiło zarząd PZGS i 8 zarządów gminnych spółdzielni, że w dniu 17 bm. odbędzie się posiedzenie, na którym wspólnie z przedstawicielami wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu omówi się sprawę zaopatrzenia rolników w paszę, nawozy sztuczne i inne artykuły w sezonie zimowym oraz podejmie się wstawić we decyzje zmierzające do usunięcia ewentualnych niedociągnięć, zaniedbań i braków istniejących w tej dziedzinie. Decyzja Prezydium PRN była jak najbardziej słuszna, potrzebna i podjętowa interesem rolników oraz ludności miast w celu zapobiegania i łagodzenia skutków długotrwałej suszy. Prezydium PRN jako najwyższy organ władzy państwowej na terenie powiatu miało prawo wzywać lub zażądać, mniejsza o sformułowanie, prezesów GS na naradę.

W oznaczonym dniu przybyli tylko dwaj przedstawiciele PZGS i trzech prezesi gminnych spółdzielni, natomiast prezesi GS z Siemiatycz, Zarzecza, Kańczugi, Pantanowic i Gaci, mówiąc delikatnie, zlekceważyli wezwanie Prezydium. W żadnym wypadku nie mogą się oni tłumaczyć brakiem czasu lub innymi przyczynami, ten ich postępek należy potraktować jako świadome ignorowanie najwyższej władzy państwowej w powiecie. Przy tej okazji trzeba niektórych ludziom przypomnieć o pewnych elementarnych zasadach obowiązujących od lat w naszym życiu

społecznym, politycznym i gospodarczym: tabakiera jest dla nas „a” nie odwrotnie.

Działalność placówek spółdzielczości wiejskiej musi być podporządkowana planowej polityce państwa w dziedzinie zaopatrzenia i skupu, a szeroki samorząd w GS ma służyć usprawnieniu tej działalności, włączając ją z potrzebami rolników-producentów i eliminowania ewentualnych nadużyć i kumoterstwa. Kto sądzi inaczej, ten błądzi i trzeba go jak najprędzej wyprowadzić na właściwą drogę.

Powiatowa Rada Narodowa i jej Prezydium jako najwyższe organa terenowej władzy państwowej w powiecie są upoważnione do kontrolowania przedsiębiorstw, mają prawo żądać od nich sprawozdań i dawać polecenia do realizacji, mając na uwadze gospodarkę powiatu. Więcej jeszcze, Prezydium i Rada Powiatowa mogą na swojej sesji wyrazić votum nieufności kierownictwu danej placówki za złe gospodarowanie majątkiem państwowym lub społecznym, co jest równoznaczne z dyskwalifikacją dyrektora, kierownika czy prezesa do zajmowania stanowiska. Jakieś samodzielne polityki w zaopatrzeniu, w oderwaniu od całokształtu życia gospodarczego w kraju i w powiecie, GS nie mogą prowadzić. Za powiat odpowiada Prezydium PRN, czego nie chcą zrozumieć ze swojego ograniczonego podwórka niektórzy ludzie, a w tym wypadku prezesi GS, bądź co bądź wysunięci na te stanowiska przez instancje partyjne.

Posiedzenie Prezydium PRN w Przeworsku 17 bm. nie doszło do skutku z winy ludzi, którzy albo nie dorosli do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk, albo uważają, że nad nimi nie ma już żadnej władzy i robić mogą co im się zachce. Obydwie instancje powiatowe — KP PZPR i PK ZSL w zdecydowany sposób powinny dać im odczuć, że władza państwowa u nas istnieje i każdy obywatel zobowiązany jest ją szanować, a zalecenia, wezwania zaproszenia itd. respektować w całej rozciągłości. Wyciągnięcie konsekwencji partyjnych i służbowych w stosunku do winnych jest jak najbardziej konieczne — chodzi o to, aby prezesi GS i im podobni ludzie wrócili do równowagi. Im prędzej, tym lepiej.

Ponieważ nie jest to pierwszy i jedyny przykład łamania dyscypliny społecznej, Prezydium PRN wysłało do zakładów, instytucji i przedsiębiorstw pismo, w którym pisze się, że takie postępowanie

jest sprzeczne z ustawą o radach narodowych i z odpowiednim rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie uzgadniania działalności organów państwowych i instytucji oraz jednostek gospodarczych — nie podporządkowanych radom narodowym z działalnością rad narodowych. Prezydium PRN o wypadkach niepodporządkowania się zarządzeniom prezydiów rad, wpływających z przepisów prawnych, zawiadać będzie nadrzędne jednostki organizacyjne z wnioskiem o wyciągnięcie właściwych konsekwencji służbowych. Niezależnie od powyższego Prezydium PRN występować będzie z właściwymi wnioskami do Powiatowej Komisji Porozumiewawczej a w uzasadnionych wypadkach stosować będzie kary administracyjne. (J)



Popularny i tak lubiany u nas Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego w ciągu 15-letniej swej działalności — poważnymi osiągnięciami artystycznymi zdobył sobie sympatię i uznanie nie tylko wojskowych widzów — ale i całego społeczeństwa. Na zdjęciu: zespół w jednym z tańców.

Znów dzieci sprawcami pożaru

Ostatnio miał miejsce groźny pożar w zabudowaniach Jana Świdra, mieszkańca wsi Nagawcyna (pow. Dębica). Pastwą ognia padła stajnia i stodoła wraz ze znajdującymi tam narzędziami rolniczymi. Pożar spowodował poważne wrony bez opieki kilkunastoletni syn wymienionego, Marian Świder, który w stodołę bawił się zapalnikami i sam zglnął w płomieniach. KP MO w Dębicy prowadzi szczegółowe dochodzenia.

Również w Czarniej (pow. Dębica) kilkunastoletni dzieleczyński, Krystyna Socha, pozostawiona bez opieki rodziców — spowodowała pożar zabudowań swego ojca, Jana Sochy. Ogień ze stodoły przetrzącił się następnie na sąsiednie zabudowania Symona Waćka, kto ze również spłonęły. (J)

jest sprzeczne z ustawą o radach narodowych i z odpowiednim rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie uzgadniania działalności organów państwowych i instytucji oraz jednostek gospodarczych — nie podporządkowanych radom narodowym z działalnością rad narodowych. Prezydium PRN o wypadkach niepodporządkowania się zarządzeniom prezydiów rad, wpływających z przepisów prawnych, zawiadać będzie nadrzędne jednostki organizacyjne z wnioskiem o wyciągnięcie właściwych konsekwencji służbowych. Niezależnie od powyższego Prezydium PRN występować będzie z właściwymi wnioskami do Powiatowej Komisji Porozumiewawczej a w uzasadnionych wypadkach stosować będzie kary administracyjne. (J)

ZARZĄD OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ w Sanoku, ul. Lipińskiego 27

OGŁASZA PRZETARG
na DOWÓZ MLEKA I ARTYKUŁÓW NABIAŁOWYCH transportem konnym z Zakładu Mleczarskiego w Sanoku do sklepów rozmieszczonych na terenie miasta Sanoka. Dowóz mleka odbywa się własnym transportem konnym w godz. od 5 do 12. Blizszych informacji udzieli Zarząd Spółdzielni Mleczarskiej w Sanoku w godz. 8 — 15.

Oferty należy składać w Biurze Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sanoku, przy ul. Lipińskiego 27 do 10 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia. Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i osoby prywatne. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.
K-2738

DEBICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH w Dębicy

OGŁASZAJĄ PRZETARG
na WYKONANIE REMONTU BIEŻĄCEGO SILNIKA SPALINOWEGO typu „Wola” DT 150 KM. Termin wykonania remontu — 31. I. 1960 r. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Sekretariacie tutejszego przedsiębiorstwa w terminie do dnia 30 listopada 1959 roku. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.
K-2739

KOLBUSZOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju 17

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY
na WYKONANIE ROBÓT BLACHARSKICH z materiałów powierzonych, a to: WYKONANIE RYNIEN DACHOWYCH I RUR SPUSTOWYCH w budynkach w/w zakładu. Termin składania ofert wyznaczony został do dnia 18 grudnia 1959 roku, do godz. 10. Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.
K-2740

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ w Bystrowicach, pow. Jarosław

ogłasza przetarg ustny nieograniczony I, II i III
na SPRZEDAŻ SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO m-ki „ZIS-5” o nr silnika 369267. Przetarg odbędzie się dnia 15 grudnia 1959 r., o godz. 10, obok garażu Spółdzielni. Cena wywoławcza wynosi w przetargu I — 21 35.000.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w przeddzień przetargu do kasy spółdzielni. Ogłędzin w/w samochodu dokonywać można codziennie w godz. urzędowych, tj. między 7 a 13. Blizszych informacji udziela Zarząd Spółdzielni. W wypadku niedojścia do skutku sprzedaży samochodu w przetargu I, przetarg II z 40-procentową zniżką ceny wywoławczej — odbędzie się 29 grudnia br., a ewentualny przetarg III ze zniżką 75-procentową ceny wywoławczej w przetargu I — wyznacza się na dzień 12 stycznia 1960 roku na godz. 10. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.
K-2737

Głoszenia drobne

Sprzedaz
RUKOWSKI Kazimierz, zam. w Jaworniku Polskim, pow. Rzeszów sprzedaje pilnie CIĄGNIKI C-45 „Ursus” wraz z nową przyczepą oraz SAMOCHÓD OSOBOWY „Opel-Olimpia” (górnazaworowy) w dobrym stanie. G-1628

GOSPODARSTWO 50-hektarowe (zelektrofikowane). Ziemia — dobra, laki, budynki, duże dwa domy, 30 km od Poznania. Pilnie sprzedam — w całości lub części — z budynkami; resztę wyczerzawie. Zgłoszenia: Domagajska, Bydgoszcz, 1 Maja 63. Pg-1341

Zguby
JAWORSKI Jan zgubił pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych kat. III, wydane przez Wydział Komunikacji Prezydium PRN w Rzeszowie. G-1624

WESNIAK Marian, zam. w Szklarach, pow. Rzeszów zgubił kartę rejestracyjną motocykla „Pannonia” nr AW-5685, wydana przez Wydział Komunikacji Prezydium PRN w Rzeszowie. G-1625

KRAWIEC Jan zgubił przepustkę tymczasową wydaną przez Elektrownię w Stalowej Woli. Pg-1340

PIKULA Eugeniusz zgubił legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Elektryczną w Nišku. Pg-1339

Lokale

MALŻENSTWO z ośmioletnim dzieckiem poszukuje pokoju sublokatorskiego w Rzeszowie o niekolejnym wejściu — (za dobrym wynagrodzeniem, oferty pisemne: Rzeszów, Biuro Ogłoszeń. G-1626

ZAMIENIE pokój z kuchnią (nowe budownictwo) w Rzeszowie na podobne w Krośnie. Oferty pisemne: Rzeszów, Biuro Ogłoszeń. G-1627

